

ROK VII

GAZETA

Bychawska

Nr 9/51

8.08.1996

CENA — 40 groszy

W numerze między innymi:

- z rodzinnych albumów bychawian
- wieści i zblżenia
- proszalnicy i łaskawcy
- rozsądne odchudzanie
- SPIS TELEFONÓW c.d.

Powstanie warszawskie 1 sierpnia 1944 17⁰⁰ — godz. „W” wybiła



*Halo! Tu serce Polski!
Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy
wyrzucą z audycji
Nam ducha starczy dla nas
i starczy go dla was!
Oklasków też nie trzeba!
Żądamy amunicji!*

— pisał polski poeta
Zbigniew Jasiński
w walczącej Warszawie

* * *

*Wzywali pomocy, błagali o broń,
a nasi sztabowcy zatrzymali front.
Chcieliśmy przez Wisłę
z marszu, jak się da...
I płakali wszyscy, słysząc wciąż:
— „Nielzia!”
Było — minęło, lecz do dzisiaj w sercu
niczym odłamek tamte sprawy tkwią:
bezsilny szloch naszych
krasnoarmiejców
i ten haniebnie zatrzymany front...*

— pisał po latach rosyjski poeta
Włodzimierz Wysocki

Wieść gminna niesie...

Remonty szkół

Wakacje to odpowiedni czas na remonty i odnawianie pomieszczeń szkolnych. W Szkole Podstawowej w Bychawie zostanie wymieniona całkowicie podłoga na piętrze, w Gałęzowie wymieni się dach na budynku szkoły. W LO im. ks. A. Kwiatkowskiego pomalowano ściany korytarzy na parterze i piętrze. Prowadzone są prace renowacyjne elewacji frontu szkoły, która to potrzeba okazała się bardzo pilna. Bowiern po zdjęciu tynku z całej ściany oraz ze ścianki z rzeźbą orła i datą „1923” stwierdzono, że ścianka ta odchyłona jest od pionu o 14 cm, co groziło w każdej chwili runięciem.

Z pewnością prowadzone są remonty również w innych szkołach. Niestety, nie udało nam się zasięgnąć informacji.

ZNP-owskie weekendy

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego należy na terenie gminy 170 nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi szkół, przedszkoli i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Poza działalnością wynikającą ze statutu związku na szczególną uwagę zasługują atrakcyjne formy rozrywki o charakterze kulturalnym i turystycznym. Organizowane są w ciągu roku szkolnego częste wyjazdy do lubelskich i warszawskich teatrów. Tradycją były dotąd wyjazdy na każdą premierę. Niestety, wraz z odejściem dyr. Rozhina i kilku aktorów repertuar stał się mniej atrakcyjny.

Za to wielu przeżyć dostarczyły ostatnie wyjazdy do teatrów warszawskich. „Kubuś Fatalista”, „Kupiec wenecki” w Teatrze „Ate-neum”, „Grek Zorba” i „Quo vadis” w Teatrze Wielkim, czy „Baron cygański” w Teatrze „Roma” prowadzonym przez A. Kaczyńskiego, to tylko niektóre z obejrzanych spektakli.

Także dla dzieci pracowników Zarząd Oddziału ZNP miał bogatą ofertę. Bardzo dobre przedstawienia w Teatrze Muzycznym w Lublinie, różne imprezy widowiskowe np. cyrk na łodzi z Moskwy oraz wycieczki do Kazimierza nad Wisłą — to propozycje, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Chętni do zwiedzenia odleglejszych miejsc wzięli udział w ubiegłorocznej wycieczce do Włoch. Wenecja, Florencja, Padwa, Rawenna i inne miasta na długo pozostawiły niez-

apomniane wrażenia. Niestety, bardzo atrakcyjna (również finansowo) wycieczka do Pragi i Wiednia, którą zaplanowaliśmy na początek tych wakacji, nie zgromadziła wystarczającej liczby chętnych. Ale ci zdecydowani przyłączyli do grupy nauczycieli z Bystrzycy Starej i w czerwcu mogli spacerować po Parku Straussa w Wiedniu.

Mamy nadzieję, że planowana na przyszły rok wycieczka do Rzymu, Asyżu i Monte Cas-sino przyciągnie liczne grono nauczycieli turystów.

Wszystkie te wyjazdy organizowane są w czasie wolnym od zajęć szkolnych — soboty, popołudnia i długie majowe święta, tak więc ani uczniowie, ani nauczyciele nie tracą lekcji.

Z członkowie ZNP korzystają z częściowego dofinansowania. Nie zrzeszeni w Związku korzystają z tych form rozrywki w miarę wolnych miejsc.

Dodajmy od siebie, że szczególne słowa uznania za inwencję i aktywność w organizowaniu tych form rozrywki należą się tu prezes Oddziału ZNP w Bychawie mgr Irenie Zarzyckiej, od której otrzymaliśmy powyższe informacje.

Żniwa, ale jeszcze nie w pełni

Tegoroczne żniwa są zdecydowanie opóźnione ze względu na kapryśną pogodę w lipcu. Są też bardzo utrudnione. Deszcze sprawiają, że nie wszędzie można wejść na pole z ciężkim sprzętem — kombajnem. Niektórzy rolnicy próbują starych sposobów i narzędzi — z kosą włącznie. Większość jednak wyczekuje na lepszą pogodę, zwłaszcza że miejscami zboże jest zielone. Plony będą zdaniem doświadczonych rolników niższe niż w ubiegłym roku. I znowu rolnik stanie przed problemem: czy to się opłaca? Skoro z 1 ha zbierze się przeciętnie 20 kwintali, skoro za 1 godz. pracy kombajnu płaci się ok. 140 zł, za prasę 60 zł. kłębek sznurka ponad 20 zł. to ile należałoby płacić rolnikowi za kwintal pszenicy? Być może powtórzy się sytuacja z lat ubiegłych, kiedy to wielu rolników wstrzymywało się ze sprzedażą zboża po żniwach, czekając na wyższe ceny.

U sąsiadów za miedzą

Strzyżewickie Towarzystwo Regionalne wydało monografię Szkoły Pod-

stawowej im. J. Piłsudskiego w Rech-cie (Lublin, rok 1995). Jest to praca zbiorowa pod red. Ferdynanda Rymarza, który jest również autorem wcześniejszych wydanych „Dziejów Strzyżewic do r. 1918”. Wywodzi się z tych stron, jest z wykształcenia prawnikiem, byłym zastępcą Prokuratora Generalnego RP, aktualnie sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Publikacja składa się z 11 rozdziałów, które są odtworzeniem historii szkolnictwa w rejonie Strzyżewic. Zawiera biogramy, informacje i imienne listy nauczycieli i uczniów w układzie chronologicznym, dodatkowym atutem są fotografie. Gratulujemy sąsiadom i prezesowi STR p. Pidkowi.

Przykład autora i redaktora p. Rymarza świadczy, że mimo oddalenia i zajmowanych stanowisk można pamiętać o swoich korzeniach i pożytecznie służyć swojemu regionowi.

Obóz polsko-francuski, zwiedzanie Polski

Niedawno powróciła grupa bychawian z La Chapelle, a już przygotowuje się obóz polsko-francuski, który będzie trwał od 12 do 27 sierpnia b.r. Grupa francuska liczy 17 os. młodzieży oraz 3 os. kadry, grupa polska 20 os. młodzieży oraz 2 os. kadry. Ze strony polskiej odpowiedzialny jest Marek Pietrzak. Trasa obozu, którego uczestnicy poruszać się będą autokarem: z Wrocławia, dokąd Francuzi przyjadą, grupa uda się na zwiedzanie Krakowa, Oświęcimia, Wieliczki, 15 sierpnia przyjeżdża do Bychawy, potem zwiedza Zamość, Kazimierz, Nałęczów, Puławy, Białowieżę (biwak w Mikołajkach, spływ kajakowy), Malbork, Gdańsk, Sopot (festiwal piosenki). Obóz kończy się zwiedzaniem Warszawy.

Teresa T.

Fraszki

„makabreska”

*Ostatnia deska ratunku:
denaturat zamiast trunku.*

*Czyja władza, tego racja,
to w praktyce demokracja.*

*Bywa, że i zero
nie gardzi kaniara.*

*Bez poparcia, bez gwarancji
został mistrzem. Ignorancji.*

*Konsekwentny miętwa styl
— jest nim zawsze seksapil.*

M.D.

Od redakcji — informacja

Zmieniła się częstotliwość ukazywania „GB”, która wychodzi raz w miesiącu, a nie co dwa tygodnie. Przyczyna jest prozaiczna: brak funduszy. Staramy się pozyskiwać spon-sorów, którym tu serdecznie dziękujemy: pp. Walczakom, Kowalskim, Traczom. Czy będą inni?

Materiały do gazety prosimy w zaadresowanych kopertach zostawiać w siedzibie redakcji — Bychawski Dom Kultury.

Przepraszamy również za pomyłkę, która się wkradła do dwu poprzednich numerów. Były to numery 7/49 i 8/50, a nie, jak podano 7/44 i 8/45. Poprzedni numer był więc jubileuszowy.

Przeglądy i osądy

(rubryka opracowana w oparciu o prasę krajową i lokalną)

Polsce grozi płaskość i wulgarność (...) Jeżeli tego rodzaju pismo jak „Nie” Urbana znajduje ileś tam, koło miliona czytelników, jest to dowód, że publiczność jest zupełnie bezbronna wobec cynizmu (...) Powodzenie Urbana dowodzi zupełnego chaosu pojęć i chaosu wartości.

Czesław Miłosz
w „Tygodniku Powszechnym”.

Nie komentujemy.

...
No i macie:
znowu lato
żyje z radiem
w konkubinacie

L. J. Kern w „Przekroju”.

Oj, grzeszny rym, panie Ludwiku.

...
Ludowcy jednoznacznie występują przeciwko reformie administracyjnej. Straszą kosztami nowej biurokracji i przestrzegają, że stwarzanie wielkich województw-regionów grozi powrotem do Polski dzielnicowej.

„Przekrój”

Oczywiście, bo któż wtedy podjąłby się roli Łokietka?

...
Zdaliśmy małą maturę — powiedział w Paryżu Mieczysław Szostak po wstąpieniu Polski do organizacji międzynarodowej skupiającej najbogatsze kraje świata. To wstęp do dużej matury: do tego by znaleźć się w Unii Europejskiej.

„Gazeta Wyborcza”

Z dużą maturą mogą być problemy, bo w gronie 28 krajów będziemy mieli najniższy produkt krajowy brutto w przeliczeniu na głowę mieszkańca i jedną z najwyższych stóp inflacji.

...
Czeczenia nie może, przynajmniej na razie nawet myśleć o niepodległości — powiedział Aleksander Lebedź, sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa (...) Naszych żołnierzy nikt powstrzymać nie będzie!

Nie mamy wątpliwości. Ci żołnierze to potomkowie nigdy niezwykniętej i bohaterkiej Armii Czerwonej.

Na początku lat 90. w Polsce książki rozchodzily się nawet w kilkaset tysięcy egzemplarzy. Teraz już pozycje o nakładzie 10—20 tysięcznym są bestsellerami.

„Gazeta Wyborcza”

O, nieprawda. Książka telefonicznie ma zwykle nakład aż 50—60 tysięcy!

...
Z własnej woli nałożyłem mundur żołnierza i z własnej go zdejmuję. Liczyłem, że nowe czasy zmienia coś w armii na lepsze. Nadszedł mój czas na pożegnanie z bronią. Nie przepadam za walką z wiatrakami — płk Wiesław Rozbicki w „Gazecie Wyborczej”.

Niełatwo być Don Kichotem we własnym kraju.

...
„Ojciec wychowywał mnie tak jak wychował go jego ojciec, w życiu dostałem lanie wiele razy, ale tylko na dobre mi to wyszło. Swoje dzieci też tak będę wychowywał” — Cezary Pazura, aktor, w „Przekroju”.

Opatentować i przyznać pierwsze miejsce w konkurencji sztafeta pokoleń.

Rady dla kobiet w ciąży.

...
Nie zapomnij o stroju. To wpływa na samopoczucie i urodę. Baw się kolorem i fasonami. Zostań albo małym słoniem w ogrodniczce, albo foczką w kwiecistej sukience. — „Świat Kobiet”.

Oba zwierzątka pod ścisłą ochroną!

Zdaniem prof. Bilikiewicza stan zakochania to po prostu rodzaj fizjologicznej psychozy. Miłość dostarcza organizmowi takich samych bodźców jak amfetamina. Miłość działa jak narkotyki. — „Wiedza i Życie”.

No właśnie. I dlatego tyle osób domaga się zalegalizowania w handlu amfetaminy.

...
Butelka wody to 10 m³ spalin. Na wsiach 60—80% studzien wg badań Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznych winno być zdyskwalifikowanych. W miastach pijemy wodę cuchnącą chlorem, zawierającą dużą ilość związków szkodliwych, w tym również rakotwórczych. — „Aura”.

My, Polacy, żadnych spalin się nie boimy. Czym jest butelka wody wobec 12 litrów środków odkażających o wzorze C₂H₅OH wypijanych statystycznie przez każdego.

prasę przeglądał **Piotrek**

...
Lektura miesiąca: Dariusz Bitner: „Świat według mnie” cyt.: „O Bogu nie można powiedzieć niczego, nie mówiąc o ludziach, sługach bożych, wszelkich niewiarkach i bigotach (...) pominąć Kościół i Jana Pawła II? — to co zostanie? Wyabstrahowane pojęcie, którego do niczego nie można przymierzyć? Nie da rady mówić o Bogu, a pomijać katechizm, religię, proboszcza i aborcję. Bóg jest na ziemi i nie mnie rozstrzygać w czyim sercu. Czy w sercu proboszcza z małej parafii, czy w sercu zaprzysięgłego agnastyka”.

„MATT” — sklep, w którym kupisz wysokiej jakości sprzęt RTV, AGD i zmechanizowany.

**Mieczysław TRACZ, Bychawa,
Armii Krajowej 44**

ZAPEWNIAMY:

*fachowe i życzliwe doradztwo, umiarkowane ceny,
transport i dogodne raty.*

Z rodzinnych albumów bychawian



Rok 1920, 1921? Zdjęcie wyk. przed starą plebanią po skończonej procesji w Boże Biało. Pośrodku stoi bp Fulman, a w rzędzie po prawej stronie ks. A. Kwiatkowski (w komży, trzyma zapewne narzutę). Fotografia jest własnością p. J. Mączkowej.



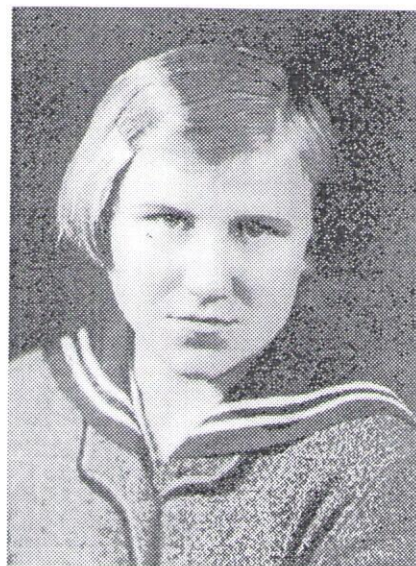
Zdjęcie z r. 1938 przedstawia grupę bychawskich nauczycieli, m. in. p. Filip. p. Chawryło, p. A. Maciąg, p. Furmagową (w kapelusiku), na przodzie p. Sobolówna (Żydówka). Własność p. J. Mączkowej.



W jednym z poprzednich numerów GB zamieściliśmy wspomnienia p. Stanisławy Milanowskiej, dawniej mieszkanki Bychawy, dotyczące teatru amatorskiego. Oto wykonawcy i odtwórcy ról w „Ożenku” Gogola. Rok 1953/54.



Kto rozpozna księży i poda datę zdjęcia? (Własność p. Teodory Frączek.)



Zdjęcie z albumu p. T. Frączek przedstawia Janinę Frączek jako uczennicę, późniejszą absolwentkę chemii na uniwersytecie, córkę Antoniego Frączka.

Rok 1938; od prawej: Andrzej Krusiński, Aleksander Krusiński, Wiesława Graboś, kobieta z dzieckiem nie rozpoznana. Zdjęcie z albumu p. Andrzeja Krusińskiego.

Fragment budynku, w którym mieściła się poczta w okresie okupacji i kilka lat po wyzwoleniu. Fot. własności państwa F. i A. Kawałów przedstawia ich krewną.





Ochotnicza Straż Pożarna, rok nie ustalony.
(Fot. jest własnością p. W. Milanowskiej.)

Rok 1932. Grupka absolwentek kl. VII w Bychawie. Od lewej siedzą: Danuta Barszczewska, Henryka Onyszkiewicz. Od lewej stoją: Stanisława Baranówna, Teresa Mańkowska, Janina Siuda, Irena Buczkówna.
(Fot. jest własnością p. Janiny Mączkowej.)

Wczesne lata pięćdziesiąte. Fotografia jest pamiątką ukończenia kursu kuliarnego. Siedzą od lewej m. in. Lucyna Frączek, Irena Siuda (w środku), Teodora Frączek, Grudzień (w chustce). Stoi od prawej Orłowska, w środku Maria Mierzwa, Wanda Sprawkowa, Agnieszka Siuda, Stanisława Kryska.
(Fot. jest własnością p. J. Mączkowej.)



O otyłości — trochę inaczej

Poniekąd każdy z nas ma osobisty pogląd na optymalną masę ciała, w związku z czym i na otyłość, a to warunkuje ewentualne pragnienie jej zmiany. Pożądana przez daną osobę masa ciała wynika z przesłanek osobistych, racjonalnych lub nie, z wpływu pewnych stereotypów społeczno-kulturowych, a także z zaleceń zaufanego lekarza.

Powszechnie wiadomo, że dolegliwości ze strony układu sercowo-naczyniowego, nagły zgon, w mniejszej mierze zawał serca zdarzają się u otyłych częściej niż u osób o prawidłowej masie ciała. Ryzyko choroby wieńcowej zależy dodatkowo od wieku, płci i typu rozmieszczenia tkanki tłuszczowej. Wyróżnia się otyłość brzuszna, czyli androidalną — tłuszcz gromadzi się w górnej połowie ciała i na brzuchu, typową dla mężczyzn, oraz otyłość udową, czyli gynoidalną — gromadzenie tłuszczu w dolnych częściach ciała, takich jak biodra, uda, typowa dla kobiet, oraz

Po dwu miesiącach stosowania diety odchudzającej pacjent zgłasza się do lekarza:
— Wie pan, doktorze, straciłem 15 kilo i czuję się tak młodo, że kiedy przed chwilą spotkałem młodą dziewczynę z obnażonymi ramionami, miałem ochotę ją ugryźć.
— Mógł pan sobie pozwolić, to tylko 30 kalorii.

otyłość mieszaną. Ryzyko choroby wieńcowej wzrasta, jeśli otyłości towarzyszy cukrzyca i nadciśnienie tętnicze. Zwykle nie widzi się związku otyłości z patologią układu oddechowego, a, niestety, jest ona przyczyną poważnych powikłań czynnościowych i organicznych, mających wpływ na stan układu krążenia. Wymienić tu można choćby zespół bezdechu nocnego, który charakteryzuje się nadmierną sennością w ciągu dnia, zmniejszeniem sprawności intelektualnej, zaburzeniem pamięci, porannymi bólami głowy, chrapaniem.

Otyłość sprzyja również chorobom wątroby i dróg żółciowych, np. kamicy żółciowej, powikłaniom reumatologicznym oraz licznym powikłaniom metabolicznym i endokrynologicznym.

Nic dziwnego więc, że od dawna zrodziła się tendencja do zwalczania każdego nad-

Lekarz na emeryturze spędza wakacje nad morzem. Żona robi mu wymówki na plaży, gdyż przygląda się natarczywie młodym dziewczynom.

— Ależ, Konradzie, czy w ten sposób powinien zachowywać się lekarz na emeryturze i w dodatku żonaty?

— Moja droga, jeśli jest się na diecie, to czy to znaczy, że nie można popatrzeć na menu?

miaru masy ciała. Nie należy jednak problemu dramatyzować. Bowiem trzeba przyznać, że zarówno dane epidemiologiczne, jak i obserwacje kliniczne wskazują na istnienie pewnych korzyści z utrzymywania nadwagi. Uwaga: mówimy o nadwadze średniej lub niewielkiej. Niektóre rodzaje otyłości zmniejszają zagrożenie osteoporozą (odwapnienie czy reszotnienie kości) oraz zagrożenie nagłym zgonem z powodu choroby wieńcowej czy narządowych skutków nadciśnienia tętniczego po 60. roku życia. Dane te przemawiają za zachowaniem ostrożności w przypadku zalecania redukcji masy ciała u osób z niewielką nadwagą, bez towarzyszących patologii, np. cukrzycy, jeśli nie zostanie stwierdzone rozmieszczenie tkanki tłuszczowej typu androidalnego (niebezpieczeństwo otyłości trzewnej dotyczącej narządów wewnętrznych). Oprócz wyżej wymienionych

korzyści somatycznych nie mniej ważne wydają się pewne odczucia natury psychologicznej: nieświadoma identyfikacja z bliską, podziwianą w dzieciństwie osobą, również otyłą, niekoniecznie z rodzicem, fakt otyłości może być wykorzystany w kontaktach międzyludzkich, np. w celowym zniwelowaniu seksualności czy dla masochistycznego ukarania się. Może też służyć skupieniu na sobie uwagi. Zdarza się np., że próba leczenia otyłości dziecka bywa jedynym wspólnym zainteresowaniem jego rodziców, stając się ostatnim czynnikiem powstrzymującym rozburzenia związku małżeńskiego. Czasami zaburzenia zachowań żywieniowych, nadmierny apetyt, stanowią mniejsze zło, np. jeśli otyłość związana jest z ustąpieniem poważniejszych problemów — toksykomanii, pozwalając przywrócić równowagę psychiczną i poczucie wartości. Dr Jan Caterson („Nadwaga i otyłość”) zauważa, że często wystarczy osiągnąć mniejszy, łatwiejszy do uzyskania spadek ciężaru, by poprawić stan zdrowia pacjentów. Gwałtowne odchudzanie powoduje utratę zarówno tkanki tłuszczowej jak i mięśniowej.

Jeśli więc mamy nadwagę, to w zwalczaniu jej kierujemy się mądrą ostrożnością i za-

Pacjentka ważąca 150 kg prosi lekarza o przepisanie diety odchudzającej.

— Powinna pani wykonywać codziennie prostą gimnastykę.

— A jakie ćwiczenia?

— To takie proste ruchy głową, raz w lewo, raz w prawo...

— A ile razy i kiedy?

— Tyle razy, ile razy zaproponują pani ciastko...

leczeniami lekarza. Nie stosujmy drakońskich diet.

Opracowano na podst. publikacji: Arnaud Badevant i in., „Otyłość”, Kraków 1996.

Tłumaczyła Paulina Godlewska.

Zbliżenia

Właścicielem jednego zakładu usługowego szewskiego jest w Bychawie p. Kazimierz Szczepański, który do tej pory wynajmował pomieszczenie w baraku naprzeciw LO, będącym własnością Gospodarki Komunalnej. Ponieważ zapadła decyzja, skądinąd słuszna, o rozbiórce tego socrealistycznego reliktu, pan Kazimierz otrzymał 3-miesięczne wypowiedzenie najmu. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że nikogo nie interesuje co stanie się z zakładem, czy będzie w tej sytuacji nadal prowadzony. Władzom miejskim i nam wszystkim powinno zależeć, aby taki zakład prosperował. Pytanie, czy szewc w Bychawie jest potrzebny jest retoryczne. Właścicielowi udało się wynająć lokal w prywatnym domu, ale koszt będzie wyższy niż dotąd. Jako rencista ma zarobki ograniczone a podatek niezależny od obrotu. Latem — twierdzi — klientów jest mniej, za to częściej reperuje się piłki, wszy-

wa zamki błyskawiczne i nabija napy do kurtek. A szewc to zawód ginący.

Przy okazji informujemy, że p. Kazimierz jest od 1968 r. honorowym krwiodawcą, który oddał dotąd ponad 30 l krwi w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie. Ale za tę „usługę” nikt nie płaci. I chociaż krwi ciągle brakuje cofnięto krwiodawcom pewne przywileje.

Zwracamy uwagę Czytelników, zwłaszcza młodych, na wydawany w Lublinie kwartalnik uczniów, nauczycieli oraz ich Przyjaciół (tak brzmi podtytuł) „Scriptores Scholarum”. W numerze 102 b.r. zamieszczono artykuł bychawianina Jacka Maja pt. „Tabulatura Joannis de Lyublyn”, dotyczący postaci niewielu znanego Jana z Lublina, autora „Tabulatury”. Jest to dzieło muzyczne, organowe, które zawiera 300 utworów o świeckim charakterze, w tym madrygali i tańce. Pochwalamy pasję naukowego szperactwa, która cechuje autora.

W dniu 11 lipca b.r. na ulicy w Bychawie miało miejsce niecodzienne spotkanie. Piszą-

ca te słowa zetknęła się z panem Lejbem Zilberbergerem, obywatelem Palestyny, który przyjechał do krewnych w Lublinie i postanowił odwiedzić Bychawę, aby ją pokazać swojej towarzyszącej mu córce. Tu się urodził i wychowywał, i choć dom rodzinny już nie istnieje, wspominał go z rozczuleniem, pokazując córce miejsce i chodząc po znanych uliczkach. Ma lat 86, czas wojny spędził na wojaczce, m.in. walczył pod Monte Cassino. Wujkiem jego był mieszkający w Bychawie Dawid Rajs — handlarz skórami, drugim krewnym Szmul Rajs. Właśnie od jednego z Rajsów wykupiły najpierw plac i część kamienicy siostry Służki NMP Niepokalanej, na potrzeby „Herbaciarni”. Potem od spadkobierców Rajsów kupiły całą kamienicę.

Po rozmowie ze mną Lejb Rajs skierował się wraz z córką w stronę synagogi i kierunku. Bardzo dobrze wspomina ks. Kwiatkowski. Pamięta, że żydowskie dzieciaki były zdziwione, gdy ich katolicy rówieśnicy całowali księdza w rękę.

Wanda D.

Skala zjawiska jest tak wielka, a sam fakt tak zastanawiający, bolesny i wstydlivy, że nie sposób przejść nad nim do porządku dziennego.

Reagujemy współczuciem, litością, ale coraz częściej także złością i oburzeniem, czy też pretensją do władz, że nie robią z tym porządku. Dla obrońców starego ładu PRL-owskiego jest to jeszcze jeden argument „za”, bo przecież wtedy nie było żebractwa, albo może starannie je skrywano. Byłoby bowiem sprzeczne z propagandą sukcesu w socjalistycznym kraju nad Wisłą.

Żebractwo powróciło do nas szeroką falą po roku 1990. A jest stare jak świat i ludzkość. W ponad tysiącletniej Polsce było znane od średniowiecza i niejako usankcjonowane przez ówczesną ascezę. Jałmużnicy i proszalnicy z wyboru widzieli w tym swoją drogę do nieba i świętości. Historyczną stolicą polskich żebraków jest Kraków — miasto wielu kościołów, zwyczajów odpustowych i jarmarcznych kramów. Prawdziwy raj dla żebraków. Bramy grodu Kraka otwarte były na przyjmowanie licznych rzesz pielgrzymów i pańników, powstawały tu całe bractwa żebracze. Z czasem stawało się to uciążliwe. Nie

dział taką skalę bezrobocia jak dziś? Praktycznie więc nikt nie karze współczesnych proszalników.

Żebractwo atakuje nas na każdym kroku: na dworcach, mekką polskich żebraków i bezdomnych stał się Dworzec Centralny w Warszawie, na głównych ulicach, przystankach, ba, w naszych własnych domach, gdzie — mówię o większych miastach — nie ma tygodnia, żeby ktoś nie zadzwonił do drzwi prosząc o pieniądze. Z przyczyn uzasadnionych, losowych, ale bywa że urojonych, pozornych. Ze zwykłego wygodnictwa. Można więc mówić o uczciwości i nieuczciwości żebrackiego fachu, który przez te kilkanaście lat dorobił się własnego etosu. Niebagatelną sprawą są metody, jest wypracowany arsenał środków. Odpowiednia modulacja głosu — od prośby, poprzez skargę, czasem głośną modlitwę w intencji łaskawcy, aż do błagania. Jesteśmy porażeni natręctwem i nachalnością **rumuńskich Cyganów**, zwłaszcza przyuczonych do tego dzieci i kobiet, które z całą natarczywością chwytają nas za rękę, kłękają, błagają. Jest to od kilku lat nowy, nie znany dotąd modus vivendi ulicznych żebraków. W przypadku odmowy lub niskie-

na tym etapie, że nie kryją swojego nalożu. „Daj, pani, złotego, bo suszy”, lub: „na bilet do domu, bo wypuścili mnie gołego ze żłobka” (czytaj: izby wytrzeźwień). Proszą też swoich znajomych o pożyczki, których nigdy nie zwracają.

Proszalnictwo z usługami: granie uliczne — na organkach, akordeonie, odmawianie modlitwy, propozycja umycia samochodu lub posprzątania w domu — to jest bardziej akceptowane. Bo nie kojarzy się z lenistwem, niechciejstwem czy zwyczajnym naciąganiem i żerowaniem na ludzkiej naiwności. Podobne odczucia budzą kobiety proszące, zazwyczaj starsze, schludnie, ale biednie ubrane, wystające pod ścianami bloków mieszkalnych lub przy wejściu do sklepów. Nie mają żadnych rekwizytów, a proszą o „trochę pieniędzy”. Bo renta będzie dopiero za kilka dni. **Nurkami** nazywani są w swojskim żargonie buszujący po śmietnikach, wyczekujący na wynoszone resztki jedzenia, pytający o chleb czy butelki.

W tym chaosie przyczyn i sposobów trudno rozemnać, co jest szczere i poddyktowane rzeczywistą potrzebą, a co kamuflażem i naciąganiem. Kiedyś, na dworcu kolejowym, byłam już skłonna

Proszalnicy i łaskawcy

więc dziwnego, że już w drugiej poł. XVIII w. Komisja Edukacji Narodowej wydała zarządzenie, aby każdy ubogi, bez konkretnych źródeł dochodu, rejestrował się w ratuszu. W przeciwnym razie będzie wypędzony z miasta, w przypadku gdy jest zdolny do pracy, o czym miał rozstrzygać urządowo cyrulik. Po stwierdzeniu faktu niezdolności otrzymywał blaszaną tabliczkę z numerem porządkowym i mógł bez obaw w majestacie prawa uprawiać swój żebraczy proceder. Żebracy powoływali swoich wójtów pilnujących ich interesów, zwłaszcza przed napływową konkurencją. W wieku XIX, w dobie pozytywizmu, z pomocą ubogim przychodziły stowarzyszenia filantropijne, w których największą aktywność wykazywały panie z arystokracji kwestujące na rzecz sierocińców dla dzieci, mieszkańców domów dla ubogich i przytulisk.

Dziś mamy sytuację niekiedy paradoksalną. Bo jak wynika z kodeksu wykroczeń art. 58 „kto będąc zdolnym do pracy żebrze w miejscu publicznym podlega karze ograniczenia wolności lub grzywny do 15 mln st. zł” i art. 104: „kto skłania do żebractwa małoletnich lub osoby pozostające pod jego opieką podlega karze aresztu lub grzywny do 50 mln st. zł”. Ale jak to często bywa życie wyprzedza paragrafy. Bo kto przewi-

go datku można się spotkać z grubiaństwem. Podobne zachowania, ale bardziej perswazyjne okazują Cyganki krajowe, wymuszające wróżenie z kart lub ręki. Umiarkowani w gestach są żebracy przykościelni i domowi, bywają wśród nich uchodźcy z Bośni. **Inwalidzi** wojenni — już nieliczni lub inwalidzi pracy, aby wzbudzić litość silnie eksponują swoje kalectwo. Wspierali na kuli, czasem w wojskowej bluzie ozdobionej rzędem medali. Podwinięta nogawka spodni powyżej kolana czy pusty rękaw włożony do kieszeni starczy za słowa. Odruch współczucia wyzwala raczej ci milczący, z niemą rozpaczą w twarzy, smutnym błaganiem w oczach. Są wśród nich tzw. żałobnicy, tj. chorzy na AIDS, zazwyczaj narkomani, pokorni w zachowaniu, jakby zawstydzeni, których metryczką jest tekturowa tabliczka z informacją. Trudno pozostać obojętnym na widok ojca proszącego o pieniądze na opłacenie bardzo drogiej operacji za granicą dla dziecka. Znamy ten problem z anonsów prasowych. Znakiem naszej rzeczywistości, w której alkoholizm stał się dla wielu antidotum na wszelkie życiowe problemy, są liczne rzesze tzw. **meneli**. To głównie rodzimi pijaczkowie, zazwyczaj nie pracujący i nagabujący przechodniów o „składkę” na bułkę i mleko, a w rzeczywistości na alkohol. Niektórzy są

wspólnie ze stojącą za mną w kolejce panią kupić bilet do Kraśnika proszącemu o pieniądze mężczyźnie. Rzekomo został okradziony. Rzecz w tym, że ów mężczyzna chciał pieniądze do ręki, my zaś zaproponowaliśmy, że kupimy mu ten bilet. Odszedł.

Jedno jest pewne: żebractwo stało się czymś, do czego przywykamy i na co przestajemy reagować. Obojętniejemy, bo atakuje nas zewsząd i bywa, że wyzwala odruchy niechęci i krytycyzmu wobec bezradności władz. Dlaczego wpuszcza się do Polski rumuńskich Cyganów, dlaczego się ich nie deportuje — słyhać głosy oburzenia. Ale zapomnia się, że z deportacją wiąza się koszta, które i my wszyscy ponosimy.

Myszę, że z tym nabrzmiałym problemem społecznym, znamienym zwłaszcza dla dużych skupisk miejskich, gdzie łatwo o anonimowość, nie będziemy sobie w stanie poradzić. Bo równoległe z wyrastaniem wielkich fortun rośnie rzesza autentycznych nędzarzy i pseudoubogich. **Maria Dębowczyk**

„Gazeta Bychawska”

Wydawca:

Bychawskie Towarzystwo Regionalne

Redaktor odpowiedzialny:

Maria Dębowczyk